

WYBITNE BARDZO DOBRE DOBRE ŚREDNIE SŁABE DNO

Hit!

Michał Centkowski poleca musical według „Thelmy i Louise” Środkowy palec na pożegnanie

Thelma i Louise”, kultowy film Ridleya Scotta z Susan Sarandon i Geeną Davis w rolach głównych, choć zdecydowanie feministyczny w wymowie, miał w sobie urok awanturniczej przygody. W inspirowanym filmem musicalu udało się Dominice Knapik tę romantyczną niewinność ocalić. Pomimo ostrości spojrzenia i świadomości okrutnych mechanizmów społecznej kontroli, konstruujących wykreowany tu sceniczny świat.

Prostymi środkami, używając sterty materacy, scenograf Mirek Kaczmarek stworzył na scenie sugestywny pustynny krajobraz, nad którym góruje monumentalna ściana wielkiego kanionu – ponury symbol tragicznego końca tej szalonej, kobie-

To sztuka o byle jakim świecie, pełnym byle jakich, okrutnych mężczyzn. Temu światu cudownie zadziorne bohaterki rzucają pożegnalne wyzwanie

cej odysei. Światło, projekcje i znakomite kostiumy (projektu Karoliny Mazur), dowcipnie ogrywające płciowe stereotypy, przenoszą nas w kolejne światy. Przydrożne bary, stacje benzynowe, niekończąca się droga. Atmosferę ekscytacji i niepokoju umiejętnie buduje znakomita muzyka Daniela Pięgońskiego, byłego członka zespołu Pustki i współtwórcy duetu Polpo Motel.

Największym odkryciem łódzkiego spektaklu są jednak wspaniałe aktorki, które stworzyły fascynujące i pełnokrwiste postaci. Thelma w wykonaniu Izabeli Noszczyk jest trochę dziecinna, trochę zbyt egzaltowana, naiwnie pragnąca od życia czegoś więcej niż codzienności. Louisa Mileny Lisieckiej, dojrzała, pozbawiona złudzeń, pełna goryczy i gniewu, po raz ostatni rzuca skundlonemu światu wyzwanie. Jest jeszcze wprowadzona przez twórców spektaklu narratorka Hal – inspirowana postacią filmowego detektywa granego w „Thelmie i Louise” przez Harveya Keitela – w brawurowej interpretacji Iwony Karlickiej. Uwodzicielska, chwilami dowcipna, a przede wszystkim boleśnie szczerą Hal nie jest tylko opowiadaczką historii czy komentatorką scenicznej akcji, to raczej pro-

BANG, BANG

REŻ. DOMINIKA KNAPIK

TEATR IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI

TEATR IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI

jekcja naszych zbiorowych pragnień, a jednocześnie kaśliwy wyrzut sumienia. Towarzyszy nam nieustannie, od początku, i choć wie wszystko zarówno o bohaterkach spektaklu, jak i o nas, nie może odwrócić biegu wypadków.

Są w tym spektaklu sceny intymne i poruszające, jak ostatnia rozmowa Louise z Jimmym. Obrazy przejmujące, jak pełna grozy, mimo groteskowego entourage'u, scena gwałtu. Jest wreszcie jasny i subtelny, choć pełen smutku finał – przewrotny, bo pozwalający (choć tylko na chwilę) uwierzyć, że to wszystko mogło się skończyć zupełnie inaczej. Choć właściwie nie mogło, bo – jak przypomina w jednej z piosenek Hal – możesz wybrać kogo chcesz pożreć, ale nie możesz nie wybrać.

Tomek Jękot napisał sztukę o byle jakim świecie, pełnym byle jakich, okrutnych mężczyzn. Temu światu bezlitosnego uprzedmiotowienia cudownie zadziorne bohaterki rzucają pożegnalne wyzwanie. Ten jeden raz pozwalają sobie spojrzeć na rzeczywistość w ten sam drwiący, pełen dominacji sposób, w jaki nieustannie patrzą na nie mężczyźni. I w jaki patrzymy na nie my, widzowie. „Bang Bang” to błyskotliwy, dowcipny i radykalny akt zemsty – środkowy palec bezczelnie wymierzony wprost w nasz ponury, samczy porządek.

MICHAŁ CENTKOWSKI

Susan Sarandon
i Geena Davis

w filmie „Thelma
i Louise” (1991)

